

Inka

Źródło: <http://inka.ipn.gov.pl/ink/wyrok/14641,Wyrok.html>
Wygenerowano: Wtorek, 21 listopada 2017, 03:18

„Inkę” skazano dwukrotnie na „karę śmierci, utratę praw publicznych i obywatelskich praw honorowych na zawsze oraz przepadek mienia na rzecz Skarbu Państwa” za przynależność do organizacji, „która miała na celu usunięcie przemocą ustanowionych organów władzy zwierzchniej narodu i zmianę przemocą istniejącego demokratycznego ustroju państwa polskiego, przy czym udział jej przejawiał się w uczestniczeniu wraz z bandą w charakterze sanitariuszki w akcjach” oraz za to, że jako członek oddziału „dopuszczała się wielokrotnie zamachów na funkcjonariuszy UB i MO, SOK i żołnierzy Armii Czerwonej, członków organizacji politycznej”. Dodatkowo za nielegalne posiadanie broni otrzymała 15 lat więzienia. Rozprawa zakończyła się o godz. 18.45. Tym samym krótkie śledztwo i jedno posiedzenie sądu wystarczyło, aby niepełnoletnią osobę uznać za winną i mimo iż nie użyła broni, skazać na karę śmierci. Danuta Siedzikówna była jedyną kobietą skazaną na śmierć przez gdański WSR.

Obrońca z urzędu zwrócił się do prezydenta Krajowej Rady Narodowej Bolesława Bieruta z prośbą o skorzystanie z przysługującego mu prawa łaski. W liście wskazano na niepełnoletność skazanej, na to, że jest sierotą, a ponadto że do pozostawiania w oddziale miał ją nakłonić narzeczony. Pod listem nie ma podpisu skazanej. 19 sierpnia Bierut odpowiedział odmownie. Skazana czekała na wykonanie wyroku w więzieniu karno-śledczym przy ul. Kurkowej, zlokalizowanym na tyłach Wojewódzkiego Sądu Okręgowego w Gdańsku.

Do krewnych dotarł gryps, w którym Danuta napisała: „Jest mi smutno, że muszę umierać. Powiedzcie mojej babci, że zachowałam się jak trzeba”.

Gdy do Gdańska nadeszła informacja, że Bolesław Bierut nie skorzystał z prawa łaski w sprawie „Inki”, zapadła decyzja o wykonaniu wyroku 28 sierpnia 1946 r. Danuta Siedzikówna nie była jeszcze wtedy pełnoletnia. Ostatnie chwile jej życia wspominał ks. Marian Prusak, który został wezwany, aby udzielić jej ostatniego namaszczenia. Siedzikówna nie zginęła sama. Wraz z nią został rozstrzelany Feliks Selmanowicz „Zagończyk”, przedwojenny żołnierz zawodowy, uczestnik kampanii wrześniowej, który całą okupację służył w oddziałach polskiej konspiracji niepodległościowej.

Skazańców sprowadzono do piwnic więzienia karno-śledczego. Byli tam obecni prokurator mjr Wiktor Suchocki, lekarz kpt. Mieczysław Rulkowski. Wyrok miało wykonać kilku żołnierzy uzbrojonych w pistolety maszynowe. Dowodził nimi ppor. Franciszek Sawicki. Za plutonem egzekucyjnym stało kilku funkcjonariuszy UB, którzy lżyli skazańców. Na moment przed śmiercią Siedzikówna i Selmanowicz krzyknęli: „Niech żyje Polska!”. „Inka” dodała jeszcze: „Niech żyje »Łupaszk«!”. Po komendzie „Ognia!” rozległy się strzały. „Zagończyk” i „Inka” nie zginęli od razu, strzałem z pistoletu zabił ich dowódca plutonu egzekucyjnego.

Żołnierze mjr. „Łupaszk” walczyli na Pomorzu do końca listopada 1946 r. Następnie rozproszyli się po Polsce. Część z nich, w tym sam ich dowódca, wpadła w ręce UB.



Żołnierze 4. szwadronu 5. Wileńskiej Brygady AK.